

BIBLIOTEKA
PW
SP.
CRACOWY

3648



BIBLIOTEKA
SZKOŁY POWSZECHNEJ

WACŁAW SIEROSZEWSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI

Z CYKLU:
ZNAKOMICI POLACY

WYDAWCTWO WARSZAWSKIE
DR. GEN. PIŁSUDSKI
W WARSZAWIE

Nr. 1

NAKŁADEM PAŃSTW. WYD. KSIĄŻEK SZKOLNYCH

BIBLIOTEKA SZKOŁY Powszechniej

ma za zadanie dostarczyć młodzieży szkół powszechnych wszystkich stopni, oraz młodzieży pozaszkolnej pożytecznej i zajmującej lektury, która pierwszym uzupełni i pogłębi nauczanie szkolne, drugim rozszerzy widnokręgi umysłowe, pobudzi zainteresowania i wolę czynu, ułatwi samokształcenia, zachęci do twórczości indywidualnej i zbiorowej. Upatrzeni Autorowie w jasnych, barwnych i ciekawych tomikach opowiedzą młodzieży o tem, co młodzież powinna wiedzieć z przeszłości i teraźniejszości i co naprawdę czytelników zajmuje. Tanie 50 gr. tomiki pozwolą młodzieży tworzyć własną „Bibliotekę“.

TOMIKI PRZYGOTOWANE DO DRUKU:

I. CO WIESZ O POLSCE?

Witold Taszycki. — Nasz język ojczysty
Witold Taszycki. — Mowa ludu polskiego

II. ZNAKOMICI POLACY:

Wacław Sieroszewski. — Józef Piłsudski
Stefan Papée. — Prezydent Ignacy Mościcki
Stanisław Rachwał. — Ksiądz biskup Bandurski

III. WOJSKO POLSKIE:

Jan Billński. — Marsz Dąbrowski
Jan Billński. — Legjony Piłsudskiego
Jan Staszewski. — ...Niemasz pana nad utana
Jan Mistlewicz. — Policja Państwowa

IV. NASI SĄSIEDZI:

Marjan Szykowski. — Czechosłowacja
Bolesław Srocki. — Niemcy
E. M. Schummer Szermentowski. — Litwa
Władysław Kowaleńko. — Sowiety

V. NASI SOJUSZNICY:

Marjan Jedlicki. — Francja
Mieczysław Brahmer. — Włochy

VI. POLACY NA OBCZYŻNIE:

Józef Watra Przewoński. — Polacy w Ameryce

VII. MIASTA POLSKIE:

Kazimierz Konarski. — Warszawa
Fryderyk Papee. — Lwów
Kazimierz Buczkowski. — Kraków
Bernard Chrzanowski. — Poznań
Witold Hulewicz. — Wilno
Andrzej Zand. — Łódź
Jutka Jaworska. — Lublin

VIII. CO DALIŚMY LUDZKOŚCI:

Józef Rączkowski. — Polska w rodzinie narodów
Tadeusz Nayder. — Kopernik

h

BIBLIOTEKA SZKOŁY Powszechnej

WACŁAW SIEROSZEWSKI

~~L. X. 40 w.~~

JÓZEF PIŁSUDSKI



~~WYDAWNICTWO III. SIOŁY Powszechnej
Im. Grz. Piłsudzkiego
W KRAKOWIE~~

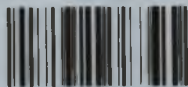
NAKŁADEM
PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA KSIĄZEK SZKOLNYCH
LWÓW — 1933

BIBLIOTEKA
Państwowej
Wyszej Szkoły Pedagogicznej
KRAKOWIE
3648



JÓZEF PIŁSUDSKI.

UP - Kraków BG



1050135469

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Wolni obywatele, urodzeni w Niepodległym Państwie Polskim, pojęcia nawet nie mają o tem, czem były rządy zaborcze w naszej Ojczyźnie. W Królestwie, na Litwie, na Wołyniu panoszyli się urzędnicy i wojskowi moskiewscy, w Poznańskim, na Śląsku, na Pomorzu — niemieccy, w Małopolsce — austriacy. Wszyscy oni wysilali się, żeby polskiej ludności dokuczyć, żeby pokazać jej swoją władzę i wyższość. Polaków uważali za gorszy rodzaj ludzki, wymyślali im przy byle okazji — Niemcy od „polnische Schweine“ (polskich świń), — Moskale od „polacziszek“ (marnych polaczków). Przy każdym zetknięciu się z władzami, czyto w sądzie, czy w policji, czy w szkole, czy na kolejach, czy na ulicy, czy w podróży — Polak czuł, że jest uważany za „niewolnika“, obowiązanego do pokory i milczącego posłuszeństwa. Z urzędnikami niemieckimi musiał Polak rozmawiać po niemiecku, z rosyjskimi — po rosyjsku. Jedynie w Małopolsce (w dawnej Galicji) było trochę lepiej, gdyż tam w ostatnich kilku dziesiątkach lat urzędnikami byli przeważnie Po-

lacy i język polski panował w szkołach, sądach i biurach... Zato Austriacy wciąż szczuli w Galicji wschodniej Ukraińców na Polaków i umyślnie wzniecali nienawiść między zgodnie dotychczas żyjącymi tam narodowościami, aby obie strony osłabić i zmusić do szukania opieki i poparcia w Wiedniu.

Niemcy na zrabowanych Polsce ziemiach nie robili sobie żadnej ceremonji. Postanowili albo Polaków zniemczyć, — albo ich z ziemi ojczyściej wypędzić (ausrotten), aby ziemia ta została im na wieki. W szkołach od najniższych klas język polski był surowo wzbroniony; nawet między sobą uczniom nie wolno było rozmawiać po polsku. W zaborze pruskim, we Wrześni, zato, że dzieci nie chciały odmawiać modlitwy po niemiecku, pobito je aż do ran. — Polakowi nie wolno było wybudować domu na własnym kawałku ziemi i twardy Polak, Drzymala, musiał mieszkać... w wozie. Ziemię Polakom odbierano i osadzano na niej niemieckich kolonistów... W ten sposób liczono, że Niemcy i Moskale wyprą Polaków z Ojczyzny za dalekie morza. Istotnie dużo Polaków wyjeżdżało rokrocznie do Ameryki, do Brazylji, do Argentyny. W Galicji do emigracji zmuszali Austriacy w inny sposób, utrudniali powstawanie przemysłu polskiego, nie pozwalali na zakładanie fabryk i warsztatów rzemieślniczych, obkładali je wysokimi podatkami. Mnożąca się po wsiach ludność nie miała się gdzie podziać, bo w miastach nie mogła

znaleźć pracy. — Musiała więc też wyjeżdżać za morze. Nikt się tymi nieszczęsnymi wychodźcami nie opiekował, gdyż nie było ani polskich poselstw, ani konsulatów; niemieckie zaś, austriackie i rosyjskie o nich nie dbały. Dużo Polaków ginęło, umierało; oszukiwano ich i krzywdzono bezkarnie; cierpieli bezmiernie.

Jednocześnie gnębiono wszędzie ludność polską podatkami o wiele większemi, niż w innych częściach państw zaborczych. Dróg, kolei, kanałów, sądów, szpitali, szkół nie budowano wcale — lub budowano o wiele mniej, niż gdzieindziej..., badań naukowych nie przeprowadzano, lasów i bogactw przyrodzonych nie chroniono i nie wyzyskiwano należycie. Skąpiono na wszystkim, byle tylko jak największą ilość zaoszczędzonych podatków przelać do kas skarbowych Petersburga, Berlina, Wiednia, skąd szły na użytek wrogów Polski.

W całym kraju rokrocznie wybierano rekruta do wojsk zaborczych i wysyłano go do najgorszych okolic: do Turkiestanu, Mandżurji, Kamerunu w Afryce, gdzie ginęli w ciężkiej służbie tysiącami od chorób i wojny, dla chwały i korzyści wrogów Polski.

Zubożała Polska ledwie — ledwie mogła połączyć za innemi narodami w oświacie, w wygodach życia, w poprawie obyczajów... Wlokła się w „ogonie świata“, jak mówili i pisali pogardliwie sami jej zdradzieccy krzywdziciele — ra-

busie. Naród polski czuł, że z wolna idzie ku zagładzie, paliło go haniebne upokorzenie niewoli. Toteż co jakiś czas powstawał i próbował zrzucić jarzmo najeźdźców. Uczynił to za Kościuszki, następnie za wojen Napoleońskich stworzył legjony Dąbrowskiego dla walki o wolność. W 1830 roku dwa lata Polacy walczyli przeciw całej potędze Rosji. W 1846 w Krakowie i w 1848 w Poznańskim wybuchły powstania. Pokonani, w 1863 porwali jednak Polacy znowu za broń. Nikt Polsce nie dawał pomocy, lecz trzej zaborcy porozumiewali się zawsze, dlatego polskie powstania zawsze stłumiono. Mogłyby się udać jedynie wtedy, kiedy zaborcy pokłóciliby się między sobą. Sto pięćdziesiąt lat musieliśmy na to czekać. Ale powstania miały wielkie znaczenie, gdyż wstrząsały całym narodem na długie lata, uczyły go nienawidzić ciemnych i cenić wolność, oraz godność narodu ponad życie i wszelkie ofiary.

Po stłumieniu ostatniego powstania w potokach krwi upojeni zwycięstwem Moskale zaczęli mścić się niemilosierdzie na Polakach. Tysiące ludzi, — inteligencji, mieszczan, włościan, — nieraz wsie całe, miejskie osady wędrowały w łańcuchach na Sybir na wieczyste wygnanie. Na ich miejsce przyszły tłumy rosyjskich urzędników, chłopów i robotników. Pozostałych w Polsce obywateli — cały ogół, bez względu na to, czy należeli do powstania, czy nie, gnębiono w najrozmaitszy sposób, rujnowano ka-

rami pieniężnemi, podatkami, zabierano majątki, ziemie, domy, warsztaty... W Wilnie szczególnie pastwił się nad ludnością, więził za byle co, tracił na szubienicach krwawy kat moskiewski, gubernator Murawiew „Wieszatel“.

W tych to czasach największego prześladowania, w cztery lata po stłumieniu powstania, w 1867 roku urodził się w powiecie święciańskim, o 60 kilometrów od Wilna, we wsi Zułowie, Józef Piłsudski, przyszły Oswobodziciel i Budowniczy Państwa Polskiego.

Rodzica Ginetów - Piłsudskich zdawiendawna należała do znakomitych i bogatych ziemian na Żmudzi. Ale powstanie rozprószyło ich i zubożyło. Wielu majątków musieli się pozbyć. Głowa rodziny, p. Józef Piłsudski (ojciec), unikając prześladowań za swój udział w powstaniu, przeniósł się do Zułowa, posiadłości, odziedziczonej przez żonę, p. Marję z domu Bilewiczównę. Majątek był rozległy — 400 włók, przeważnie pięknego lasu, ale grunta były liche i uprawa zaniedbana. P. Józef Piłsudski, wykształcony agronom, wziął się dzielnie do podźwignięcia gospodarki.

Hasło pracy organicznej rozbrzmiewało wówczas w całej wyniszczonej wojną Polsce. Wszczął się wielki ruch w Zułowie, budowano gorzelnię, terpentyniarnię, drożdżarnię... Wznoszono jednocześnie obszerny, piękny dom mieszkalny obok starego dworu, który okazał się za ciasny dla licznej rodziny Piłsudskich. Pań-

stwo Józefowie Piłsudscy mieli sześciu synów i cztery córki. Musieli utrzymywać liczną służbę, bony, nauczycielki, gdyż nie chcieli dzieci posyłać do szkół moskiewskich... Podczas więc gdy nazewnątrz stukały młoty, kielnie i siekiery, skrzypiały wozy, brzęczało żelastwo, pokrzykiwali woźnice i robotnicy, — we dworze kipiało również wesołe, młode życie, szczególnie kiedy z sąsiednich Swiran przyjeżdżali z dziećmi pp. Rosochaccy. Wtedy wymyślano rozmaite rozrywki, konne wyścigi i przejażdżki, wyprawy do lasu... Pisze o tem w swoich wspomnieniach Bronisław, najstarszy z synów pp. Józefostwa Piłsudskich:

„Ale nie było w domu hucznych zabaw i tańców, życie płynęło pod znakiem narodowej żałoby po powstaniu. Opowieści o Sierakowskim, o księdzu Mackiewiczu i innych bohaterach litewskich, obrazy okrucieństw kozackich, gwałtów żoldackich, srogości Murawiewa — „Wieszateła“ stale żyły wśród nas. Pamiętam dobrze opowiadanie o rannym powstańcu, ukrywającym się u nas we wsi Posuszwy; potem przygarnięto całą rodzinę Bullera, który powrócił z wygnania i miał trudności z wyszukaniem zajęcia — majątek mu skonfiskowano. Stryjeczny brat ojca, student uniwersytetu moskiewskiego, został zabity. Ciotki nasze i babka — matka ojca — siedziały w więzieniu. Ojciec — zdaje się — należał do Białych i był komisarzem cywilnym na Żmudzi. Śledzony i poszukiwany przez oddział kozaków,

musiał uciekać. Ślepa pod koniec życia babka nieraz nam opowiadała, z jaką radością oznajmili jej w więzieniu Moskale, że syn jej został zamordowany, a dom spalony. Okazało się, że przez pomyłkę zabito kogo innego“.

Ponieważ p. Piłsudski — ojciec — musiał wciąż wyjeżdżać w rozmaitych interesach, domowemi sprawami oraz wychowaniem dzieci kierowała przeważnie matka, p. Marja. — Kochana i szanowana była bardzo przez wszystkich. Bronisław Piłsudski pisze o niej:

„Ubóstwiana przez sąsiadów, krewnych, oficjalistów, służbę, dbała o rozwinięcie najlepszych stron naszych charakterów, o zwalczanie złych zadatków... Urabiała prawość, obowiązkowość, zgodę w rodzeństwie, karciała wzajemne skargi, wpływała, by koleżeństwo w dzieciach się rozwijało, zabraniała patrzeć z góry na kogokolwiek... Służba miała rozkaz niesłuchania dzieci, jeżeli niedość grzecznie prosiły o coś... Typ matrony szlacheckiej o dobrym sercu i podniosłych ideałach... Dumna była tylko dla najeźdźców. — Moskale, najwyższego nawet urzędnika, w domu nie przyjmowano“...

W takich warunkach upływało dzieciństwo i najwcześniejsza młodość Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu, przezwanemu w rodzinie „Ziukiem“. Był on czwartym skolei dzieckiem p. Piłsudskich i opisuje swoje wspomnienia z Zułowa w następujący sposób:

„Wrażenie wieszatelskich sądów Murawiewa

było jeszcze tak świeże, że ludzie drżeli na widok munduru czynowniczego, a twarze ich ściągaly się, gdy w powietrzu zabrzmiał dzwonek, zwiastujący przybycie kóregoś z przedstawicieli władzy moskiewskiej. W tym to czasie matka moja wyciągała niekiedy z jakiejś kryjówki, jej tylko wiadomej, kilka książeczek, które odczytywała, ucząc nas, dzieci, pewnych ustępów na pamięć. Były to utwory naszych wieszczów. Tajemnica, którą te chwile były otaczane, wzruszenie matki, udzielające się małym słuchaczom, zmiana dekoracji, jaka następowała z chwilą, gdy niepożądany jaki świadek trafiał przypadkowo na nasze rodzinne konspiracje, wszystko to zostawiało niezatarte wrażenie w naszym umyśle“...

W innym miejscu mówi, że „matka, nieprzejednana patrijotka“, stale wszczepiała w dzieci miłość Ojczyzny i konieczność dalszej walki o jej wyzwolenie; że od najwcześniejszych lat starała się rozwinać w nich „samodzielność myśli“, i „uczucie godności“, pojęcie, że tylko ten wart nazwy człowiek, kto ma przekonania i potrafi je wprowadzić w czyn, nie oglądając się na grożące mu niebezpieczeństwa...

Mały Ziuł nie odznaczał się zbytnią pilnością w naukach, zato lubił czytać. „Poza książkami, tyczącemi się Polski“ — pisze o sobie — „czytałem dosyć duzo najróznorodniejszych książek, wszystko, co mi tylko nawinęło się pod rękę. Najżywsze wrażenie sprawiały na mnie książki, opisujące był narodów klasycz-

nych — Greków i Rzymian. Prawdopodobnie dlatego, że były przepelnione szczegółami walk o ojczyznę i opisami bohaterskich czynów. Oprócz tego byłem rozkochany w Napoleonie i wszystko, co się tego mego bohatera tyczyło, przejmowało mnie wzruszeniem i rozpałało wyobraźnię“...

Nagle to życie beztróskie, dostatnie, względnie szczęśliwe zostało zniszczone, jakby zmagła zdmuchnięte straszliwym pożarem, jaki wybuchł w Zułowie 4 lipca 1874 roku. Nikogo w domu nie było prócz dzieci, nauczycielek i służebnych; pani Piłsudska leżała chora w Wilnie, p. Piłsudski wyjechał na kolej do Podbrodzia, żeby przywieźć stamtąd wielkie kotły fabryczne; zabrał więc ze sobą wszystkie wozy, konie i ludzi. Tego dnia szalała niezwykła wichura, pożar w mgnieniu oka objął cały dom mieszkalny, przerzucił się na dom nowy, już wykończony i pełny świeżo sprowadzonych mebli... Iskry i glownie przelatywały daleko i spadały na zabudowania gospodarskie i fabryczne... Nic nie ocalało, nie miał kto ratować, nawet wody nie można było podwieźć, gdyż nie było koni i wozów. Spłonęło wszystko: budynki, zbiory, bydło, nawet część lasu... Dzieci wyprowadzono z płomieni tak jak stały... Już nigdy rodzina Piłsudskich nie dźwignęła się do poziomu dawniejszej zamożności... Rozpuszczono służbę, przeniesiono się do Wilna, wynajęto skromne mieszkanie przy

ulicy Trockiej. Starszych chłopców oddano do rosyjskiego gimnazjum rządowego.

Tam po raz pierwszy młodociany Józef Piłsudski zetknął się bezpośrednio z uciskiem narodowym, spotkał się oko w oko z krzywdzicielami. Aha, a więc to ten jegomość w granatowym fraku ze złotymi guzikami, co takim złośliwym i podejrzliwym spojrzeniem śledzi każdy ruch polskich chłopców, jest owym okrutnym Moskałem, grabieżcą, oprawcą rodziców, krewnych, przyjaciół!... A przecież trzeba go słuchać, bo inaczej... zamknięta droga do wiedzy, do wykształcenia, do wszystkich tych skarbów kultury, poezji, sztuki, bez których żyć niepodobna. Niepodobna jednak i słuchać tych panów, którzy w każdą galówkę każą chodzić do prawosławnej cerkwi i modlić się do Boga za zdrowie i powodzenie ciemiezcy-cara, kata narodu polskiego! Niepodobna słuchać pokornie tych panów, co z naigrawaniem się błotem obrzucają przeszłość ukochanej Ojczyzny, brutalnemi wyzwiskami plamią pamięć najczystszych, najwznioślejszych jej bohaterów! Niepodobna ani troszkę szanować tych ludzi, co ze złością bezmierną ścigają każde słowo, przypadkiem powiedziane po polsku w murach gimnazjum, co dręczą rodziców groźbą wypędzenia ich synów, a synom wołają grubjańsko: „russkij chleb żriotie, a po russki gaworit nie chotitie!“ (rosyjski chleb zrecie, a po rosyjsku mówić nie chcecie). Przecież to nieprawda! Przecież to oni przyszli tu do nas,

krwawi łupieżcy i dręczyciele, oni to jedzą chleb nasz!...

Jedyna ucieczka i pocieszycielka w tych strapieniach — matka wysłuchuje tych zwierzeń bolesnych z dumną, pobladłą twarzą: „Cóż robić, synu, cóż robić! Wyrośniesz, pomścisz! A teraz ucz się, ucz! Nie daj najmniejszego powodu do zaczepki!“ I oto chora, znękana, aby osłodzić dzieciom pracę uciążliwą, siedzi razem z niemi do 2—3-ciej w nocy nad trudnemi zadaniami arytmetycznemi, kuje słówka łacińskie, studjuje wstrętą historję i geografję Rosji, dyszącą na każdym kroku grubjańską pychą barbarzyńskiego zwycięzcy i pogardą dla podbitych, łupionych przez nią ludów...

Rusyfikacyjny system ministra oświaty, Tołstoja i oberprokuratora Synodu, Pobiedonoscowa, jawnie dążył do złamania, zmiążdżenia dusz młodzieży polskiej, starał się wypłenić z niej wszystko, co wzniosłe, szlachetne, ludzkie, czem żyje i żyć może jedynie wszelka społeczna zbiorowość. Usilnie starał się wychować z niej tłuszcę wylękłych i posłusznych niewolników. Terror, szpiegostwo, dręczycielstwo i zachęcanie do rozpusty i pijaństwa stały się narzędziami wychowania, a najniewinniejsze rzeczy, jak nieodpowiednio użyty aoryst grecki, zły akcent rosyjski, niedość „patryjotyczno-wieliko-russkij“ duch w napisanem ćwiczeniu, — godność, prawość, czystość obyczajów traktowane były jak zbrodnia i dawały powód do prześla-

dowań, do przewlekłych i dotkliwych tortur moralnych... Rzecz prosta, że stosunki te wywoływały walkę cichą, zaciętą, nieublaganą między dręczycielami i dręczonymi. Ci ostatni chcieli za wszelką cenę uniknąć sypiących się na nich kar, a pierwsi wściekali się za rzekomy fałsz, za kłamstwa, za przewrotność wywodzących ich w pole „polacziszek“. Zbyteczna powtarzać, jak to pacyło charaktery dzieci, jak zatrzymało im najpiękniejsze chwile życia.

— „Dla mnie stosunki te, ta ciągła trwoga, ciągłe kłamstwa, były czemś okropnem. Cały czas w szkołach cierpiełem niezmiernie... I nawet długo potem, gdy nawiedzała mnie we śnie zmora, to przybierała kształty rosyjskiego nauczyciela!“... — opowiadał wiele lat później Marszałek Józef Piłsudski. — „Uczucie przygnębienia, uczucie niewolnika, którego w każdej chwili, jak robaka, zgnieść mogą, leżało mi na sercu kamieniem młyńskim“...

W cierpieniach i prześladowaniu szybko dojrzewa dusza dziecka.

— „Okres dziecięcych marzeń o walce orężnej za Polskę zmienia się na okresy pracy nad historją Polski, rozważaniem kwestyj społecznych i prześladowań rosyjskich. Ulubionemi wówczas książkami były wspomnienia Sybiraków, zagranicą wydane: Giller, Piotrowski i inni... Potem Jeź, Orzeszkowa, Sienkiewicz,... młodzi z „Prawdy“, z „Głosu“, z „Przeglądu Tygodniowego“... Od Limanowskiego dowiadu-

jemy się o ruchu ludu pracującego na Zachodzie... Wszczynają się w naszym kółku dyskusje o socjalizmie, jako wielkiej etycznej zasadzie nowego życia i o patriotyzmie“... — pisze Bronisław Piłsudski we swych wspomnieniach.

Kółko Piłsudskich zaczyna wydawać odręcznie pisany tygodnik, pod tytułem „Gołąb Zułowski“ na pamiątkę ukochanego Zułowa, odwiedzanego teraz już tylko w czasie wakacyj. Redaktorem i wydawcą pisma jest małomówny, ale energiczny „Ziuk“.

Odbywają się tajne zebrania oświatowe z udziałem przyjaciół i kolegów szkolnych. Pani Piłsudska, chociaż chora, bierze w nich udział, otacza je opieką i poparciem bez względu na grożące niebezpieczeństwo.

— „Gdy młodzież, przyjeżdżająca z uniwersytetu, próbowała w Wilnie urządzić pierwsze teatralne przedstawienie amatorskie po polsku z dochodem na cel społeczny, to zrobiono je w naszym domu, co jednak doszło do uszu policji i był moment, że chciano w 21 godzin wyrzucić rodziców z Wilna do majątku pod nadzór“... — mówi dalej Bronisław Piłsudski.

Ale ta sama młodzież uniwersytecka przywoziła ze wschodu tajne druki rosyjskie, echa politycznych procesów, wieści o walce, podjętej z rządem przez rozmaite organizacje, przywoziła też dzieła znakomitych rosyjskich pisarzy.

Jedynie gorąca miłość Ojczyzny, wspomnienie jej wielkiej przeszłości i cierpianej w nie-

woli krzywdy, pozwoliły kółku Piłsudskich oprzeć się potężnym wpływowi ówczesnego rozkwitu życia umysłowego w Rosji. W Wilnie, gdzie nawet na ulicach nie wolno było mówić po polsku, woleli uczyć pokryjomu czytać i pisać po polsku wileńskich biedaków, rzemieślników i szwaczki wileńskie, za co groziła surowa kara, niż zgłębiać sławnych pisarzy rosyjskich, zalecanych przez dręczycielskich gimnazjalnych nauczycieli.

W tym czasie spotkał rodzinę Piłsudskich ciężki cios; matka, pani Marja Piłsudska, umarła. Więc rodzinna zaczęła się rozprzegać, gdyż ojciec, pochłonięty ratowaniem resztek topniejącego majątku, był wciąż prawie poza domem, starsza siostra, Zofja, wyszła za mąż za doktora Kadenackiego, synowie, Bronisław i Józef, kończyli szkoły i wybierali się w świat. Ukochaną matkę zastąpiła w domu równie ukochana ciotka, panna Stefanja Lipmanówna, ale rzecz prosta, nie miała już tego wpływu, co zmarła, ani na ojca, ani na dzieci.

Domowe życie już nie płynęło tak silnym i krzepiącym strumieniem, jak dawniej. Dla Józefa Piłsudskiego zaczął się okres własnych doświadczeń.

W roku 1885 uzyskuje maturę ze stopniami: historia 5, geografia 5, religja 5, matematyka 4, fizyka 4, łacina 3, niemiecki 3. (Piątka znaczyła wtedy tyle, co dziś stopień bardzo dobry).

Wyjeżdża do Charkowa na uniwersytet, na

medycynę. Tam przyłącza się do kółka polskiej młodzieży akademickiej, bierze czynny udział w życiu uniwersyteckim i tegoż jeszcze roku wraca do Wilna, wyrzucony z Charkowa wyrokiem administracyjnym za udział w rozruchach studenckich.

Zebrało się w owym czasie w Wilnie pewne grono takich uniwersyteckich wygnańców. Utworzyli oni kółko o zabarwieniu socjalistycznym. Ruch cały miał zresztą raczej oświatowy charakter: uczono się, dyskutowano, uczono innych, przeważnie robotników. Józef Piłsudski wydawał hektografowane pismo. — „Roboty było huk“, — pisze o tych czasach. Ale rosyjskie organizacje rewolucyjne, w pogoni za powiększeniem swych sił, zrobiły próbę przyswojenia sobie kółka wileńskiego. W roku 1887 na Boże Narodzenie przyjechał delegat z Petersburga i namawiał usilnie grono młodzieży do udziału w projektowanym zamachu na cara. Młody Józef Piłsudski, choć szczerze nienawidził cara-ciemieżyciela, wystąpił jako główny przeciwnik projektu; dowodził, że Polacy mało są zainteresowani w zmianie rządu rosyjskiego, że walką o tę zmianę powinni się przedewszystkiem zająć sami Rosjanie, którzy są za swój ustrój wewnętrzny odpowiedzialni, że następnie prześladowania o wiele cięższe niż na Rosjan spadną za ten zamach na Polaków, że Polaków więcej powinna obchodzić walka z całym rosyjskim uciskiem, wyzyskiem, rusyfikacją, z nędzą i cie-

mną polskich chłopów i robotników. — „My mamy własne cele. Zmiana rządu niewiadomo jeszcze, co nam Polakom przyniesie!...“ — dowodził proroczo Tytusowi Paszkowskiemu, członkowi wileńskiego kółka, zajadłemu terroryście, oraz zwolennikowi połączenia się w jedną całość z rosyjską organizacją. Pod wpływem Józefa i Bronisława Piłsudskich wileńska organizacja nie poddała się pod rozkazy rosyjskiej „Narodnej Woli“ i udziału w zamachu nie wzięła. Mimo to obaj bracia zostali wplątani w procesy i zesłani: Bronisław na 15 lat katorgi na Sachalin, Józef na 5 lat wygnania do Wschodniej Syberji.

Wieziono Józefa Piłsudskiego prawie rok, z początku kolejami i na barce więziennej rzekami Wolgą, Kama, Obją, Irtyszem do Tomska, stamtąd ciupasem od etapu do etapu, aż do samego Irkucka. Była to ciężka podróż o chłdzie i głodzie wśród brudu i robactwa, pospołu z kryminalistami. Za byle co groziły rany i kalectwo ze strony dzikich, często pijanych żołdaków. W Irkucku więźniów krwawo pobito, w dodatku sąd skazał na kilkomiesięczne więzienie. Senat petersburski karę podwoił. Józef Piłsudski odsiedział pół roku w więzieniu w miasteczku Kireńsku, nad rzeką Leną, o 1.000 kilometrów na północ od Irkucka, gdzie go osiedlono. Była to obrzydliwa dziura o klimacie mroźnym i surowym, otoczona górami i gluchemi modrzewiowymi lasami. Wskutek choroby, jakiej Józef Pił-

sudski nābawił się w więzieniu, pozwolono mu przenieść się po dwóch latach do Tunki, miejscowości o klimacie łagodniejszym, położonej na południu Syberji, na zachód od jeziora Bajkałskiego, już w pobliżu Mongolskiej granicy.

Na wygnaniu Józef Piłsudski dnie całe nieraz zagłębiał się z fuzją na ramieniu w głuchą tajgę, gdzie żerowały kozule, gdzie włóczył się niedźwiedź brunatny a nawet zaglądał tygrys. Chmary wodnego ptactwa gromadziły się tam nad jeziorami i rzeczkami, na suchych łączkach gęsto polatywały jarzabki, kuropatwy i wielkie, czarne głuszce... Józef Piłsudski lubił polowanie, lecz bardziej jeszcze lubił samotność. Dużo czytał, dużo rozmyślał. Tam wśród sennych borów sybirskich dojrzał ostatecznie, zrozumiał, że żadne najpiękniejsze pomysły powszechnego szczęścia nie są do osiągnięcia dla narodów, pozbawionych wolności, uciemieżonych, poniewieranych, że każdy naród powinien sam własnymi siłami budować własne życie, doskonalać się jednocześnie wewnątrz, hodując w sobie uczucie honoru, męstwa, obowiązku, sprawiedliwości...

— Szczęśliwym można być tylko wśród szczęśliwych.

— Przymierze mogą zawierać tylko wolni z wolnymi! — powtarzał odtąd stale.

Na wygnaniu poznał również Józef Piłsudski doskonale społeczeństwo rosyjskie we wszystkich warstwach, poczynając od chłopów, a koń-

cząc na urzędnikach, oraz wykształconej, wolnomyślniej inteligencji rosyjskiej.

Wypowiadał się o Rosjanach wielokroć w sposób stanowczy:

— Nie spotkałem wśród nich szczerych republikańców. Nie umieją szanować ani innych przekonań, ani innych wierzeń, ani innych obyczajów... Jak religijni fanatycy - sekciarze chciałoby, żeby wszyscy byli jednakowi...

Gdy w 1892 roku wrócił do Wilna, miał już ustalone poglądy i określony plan działania.

Krewni przyjęli młodego wygnańca bardzo życzliwie. Szwagier Kadenacki, mający w Wilnie obszerne stosunki jako wzięty lekarz, obiecywał mu wystarać się o dobrą posadę, ciocie, siostry i kuzynki pragnęły go co rychlej ożenić. Śliczny jednak, wysmukły chłopak o gęstej, ciemnej czuprynie, o szarych oczach i energicznie zmarszczonych, czarnych brwiach pod wysokim, białym czołem i o pięknym wąsiku nad świeżymi ustami nie kwapił się ani do posady, ani do domowego ogniska. W duszy jego już utrwaliło się przekonanie, wypowiedziane w wiele lat potem w liście do Ignacego Daszyńskiego, że nie będzie w stanie żyć spokojnie wśród narodu tak dręczonego i pozwalającego poniewierać sobą, jak naród polski... Widząc dokoła siebie strach, bierność, pogodzenie się z niewolą, postanowił obudzić naród z tej haniebnej śpiączki, grożącej mu ostateczną zagładą. — Zaczyna szukać sojuszników w tej

przyszłej walce o duszę i honor narodu. W Wilnie gromadzili się wtedy rozmaici polityczni rozbitkowie, ludzie zacni, ale słabi, niezwiązani ani wspólnym planem, ani organizacją. Jedzie do Warszawy i próbuje porozumienia z ludowcami, skupiający się koło tygodnika „Głos“. Lecz i tam nie znajduje ani dostatecznej siły, ani wytkniętej jaśniej drogi.

Największą ilość ludzi odważnych, ofiarnych, zdolnych do zapału i poświęcenia dla dalekich, godnych celów, znalazł Józef Piłsudski wówczas wśród robotników, złączonych organizacją socjalistyczną. Zbliży się do nich, wzmacnia wśród nich prądy niepodległościowe i na drugim zjeździe Polskiej Partji Socjalistycznej w górach Ponarskich pod Wilnem wprowadza do programu partji wyraźnie „walkę o niepodległe Państwo Polskie“. W ten sposób kładzie podwaliny przyszłej potęgi całego ruchu.

„Wesoły, łagodny, spokojny Ziuk Piłsudski, który nikogo nie gnębił swoją wielkością, nie odpychał szorstkością, który mówił niedużo, ale prosto, zwięźle, jasno, pozyskał odrazu wielkie wśród nas wpływy i bardzo przyczynił się do utworzenia Polskiej Partji Socjalistycznej“... — mówił mi jeden ze starych i czynnych członków tej partji.

Były tam rozmaite kierunki, jak w każdej organizacji, ale górę wzięli „romantycy co do celów, realisci co do środków“, to jest tacy, którzy stawiając sobie dalekie cele, jako gwiazdę

przewodnią, brali się natychmiast do wykonania najbliższych, prowadzących ku temu rzeczy. Na ich czele stał Józef Piłsudski i przede wszystkim postanowił założyć tajną drukarnię. Dodano mu do pomocy Aleksandra Sulikiewicza. Wywiązali się z zadania znakomicie.

12 lipca 1891 roku wyszedł pierwszy numer „Robotnika“, którego jednocześnie redaktorem, drukarzem i dostawcą został na długo Józef Piłsudski.

— Ziuk był niezmiernie przyjemny w interesach, nigdy się nie niecierpliwił, nie zżymał, nie krzyczał i nie rozpaczał... — Nie można, to nie!... Zrobimy kiedyindziej!... — odpowiadał w razie odmowy albo niepowodzenia, — mówił mi o nim Aleksander Sulikiewicz.

Od tego czasu przez wiele lat w każdym ważniejszym wypadku rozlegał się jak dzwon podziemny głos Józefa Piłsudskiego, wzywający rodaków do strząśnięcia jarzma niewoli. Nie było wypadku gwałtu, bezprawia, krzywdy, — dokonywanych przez zaborców, lub tchórzostwa, poniżenia, ugody z dręczycielami — ze strony rodaków, aby nie pojawił się natychmiast w „Robotniku“ piętnujący artykuł albo płomienna odezwa, budząca drzemiące sumienia, krzepiąca obrażoną dumę człowieczą, wskazująca drogę do walki i protestu.

Ciężkie miał życie w owym czasie Józef Piłsudski. Nie miał często gdzie głowy schronić, nie miał własnego domu, tułał się z miasta do

miasta, od przyjaciela do przyjaciela, a gdy przyjaciel był aresztowany, co się często zdarzało, nocował w ogrodach, wchodził ogrzać się do kościołów... Dokoła snuły się chmary szpiegów i żandarmów z rysopisami niebezpiecznego „Wiktora“, za którego schwytanie wyznaczono grubą nagrodę. Tym „Wiktorem“ — był właśnie Józef Piłsudski. Wielu ludzi znało go tylko pod tem imieniem.

Wreszcie w 1900 roku 22 lutego aresztowano go wraz z żoną Marją w Łodzi, w mieszkaniu, gdzie ukryta była w małej szafie drukarnia. Właśnie odbijano na niej 36 numer „Robotnika“.

Rok czasu przetrzymano Józefa Piłsudskiego w warszawskiej Cytadeli w X-ym Pawilonie, poczem przewieziono go do Petersburga do szpitala św. Mikołaja, skąd uciekł przy pomocy doktora Władysława Mazurkiewicza i Aleksandra Sulikiewicza.

Osiadł wraz z żoną w Krakowie, ale pracy nad rozwojem ruchu wyzwolenieczego nie zaprzestał i często pod przybranymi nazwiskami jeździł do Warszawy, Wilna, Częstochowy, Sosnowca i innych miast Polski. Zimna krew i niesłychana odwaga pozwoliły mu uniknąć łap moskiewskich.

Nadchodził rok 1903, zbliżała się wojna rosyjsko-japońska. — Józef Piłsudski już wtedy przewidział porażkę rosyjskiego caratu i uważał, iż Polska powinna wyzyskać moment osłabienia swego największego wroga i pokusić się

w nowem powstaniu o zrzucenie śmiertelnego jarzma. Wierzył, że uda mu się pociągnąć do walki chłopów, a przedewszystkiem robotników, których tysiące w chwili wybuchu wojny zostaną pobrane do wojska i wysłane na dalekie pola Mandżurji. Dla zorganizowania i uzbrojenia tych mas potrzebne były przedewszystkiem duże środki pieniężne. Józef Piłsudski udaje się z prośbą o pomoc w tym wypadku do zamożnych i wpływowych rodaków. Narazając się na schwytnie i surową karę, objeżdża miasta Polski, dociera do Petersburga, Moskwy, Kijowa, Odesy — ale wszędzie trafia na odmowę. Bogaci Polacy, zżyci już z niewolą, omamieni potęgą Rosji, wystraszeni wspomnieniami powstaniowych niepowodzeń, odmawiają wszelkiego poparcia. Piłsudski wraca do Krakowa pełen rozpaczy, że okazja wyzwolenia się zostanie straconą, że tysiące Polaków zginą, walcząc za potęgę ciemności Rosji.

— Jeżeli mają ginąć, niechby lepiej umierali za Polskę!... — przekonywał otaczających.

Głównie jednak oburzało go tchórzostwo, brak wszelkiej godności, sobkostwo, oraz krótkowzroczność ówczesnych nibyto czołowych przedstawicieli narodu.

Wiadomość o jego zabiegach rychło dochodzi do uszu policji rosyjskiej, rozesłane są wszędzie jego fotografie i listy gończe z nakazem surowym ścigania i aresztowania „złoczyńcy“, który „chce wywołać powstanie w Polsce“. W czasach

wojennych groziła za to kara śmierci. Spostrzegłszy, że poważniejszego oporu mobilizacji stworzyć się nie uda, postanawia Piłsudski wywołać choć zbrojny przeciw niej protest. Przy pomocy J. Kwiatka organizuje 13 listopada 1904 roku pierwsze zbrojne starcie Polaków z policją i wojskiem rosyjskim na Placu Grzybowskiem w Warszawie. Te pierwsze po 1863 roku buntownicze strzały wywarły szalone wrażenie w całej Polsce. Ugoda polska wybuchła nazajutrz strasznem oburzeniem; jej gazety nazywają manifestantów „najemnikami Anglii i Japonji“; rozpoczęła się gorąca agitacja w prasie za „mobilizacją“. W rezultacie tłumy chłopów i robotników z pieśnią: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“ poszły umierać na polach Dalekiego Wschodu dla sławy Rosji, a przeciw broniącej się przed najściem Japonji.

Tak się zaczęła walka Józefa Piłsudskiego „z Polską niewoli o Polskę Niepodległą!“.

— Gdzież są ci Polacy ze „Śpiewów Historycznych“, z poezyj Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Ci rycerze i ofiarnicy, wymarzeni przez matkę moją?... Te duchy płomienne, groźne, gotowe porwać za broń na pierwszy dźwięk walki o wolność?!... Czyżby ich pożarła już doszczętnie stuletnia niewola? Było to najcięższe rozczarowanie, jakie kiedykolwiek przeżyłem! — mówił Józef Piłsudski o ówczesnych swoich doświadczeniach.

Kiedy jednak rząd japoński zwrócił się do

niego z zaproszeniem do Tokjo dla rozważenia stanowiska Polski w toczącej się z Rosją wojnie, wyjeżdża natychmiast wraz z Tytusem Filipowiczem na Daleki Wschód. W stolicy Japonji, w parku Ueno, w ślicznym hoteliku Se-je-ken mieszkają w ciągu paru tygodni, prowadząc pertraktacje z oficerami sztabu. Jednocześnie wszakże z Piłsudskim przybyli do Tokjo filorosyjscy Polacy, którzy przeciwstawili się ostro na wszelki sposób niepodległościowym, powstańczym planom Piłsudskiego. W tym czasie w Wiedniu wywierają nacisk na ambasadę japońską konserwatyści galicyjscy. Piłsudski nie osiąga zamierzonego celu: nie dostaje ani broni, ani wojskowych instruktorów, ani żadnej obietnicy poparcia. Udało mu się jedynie uzyskać osobne obozy dla polskich jeńców wojennych, oraz względniejsze obchodzenie się z nimi Japończyków.

Po przegranej z Japonją wojnie, w której zabito setki tysięcy ludzi, pracowitych ojców rodzin, braci i synów, w której zniszczono góry całe żelaza, miedzi, prochu, rozmaitych cennych materiałów, w której zjedzono olbrzymie zapasy zboża, mięsa i innej żywności, — nastąpiła w Rosji drożyzna, głód, powszechna rozpacz osierconych dzieci, żon, matek... Ponieważ wojna wszczęta została przez chciwość carów, którzy chcieli koniecznie zagrabić Koreę i Japonję, żeby z nich zdzierać podatki jak z Polski, — powstał więc w Rosji bunt przeciw carom, zaczęły się strajki na kolejach, w fabrykach roz-

ruchy, nawet w wojsku — wybuchła rewolucja. Polska mogłaby wtedy oderwać się od Rosji i stworzyć własny rząd, jak tego pragnął Józef Piłsudski, lecz nie była przygotowana, nie miała ani dość broni, ani wyćwiczonych wojskowo ludzi, żeby rosyjskich żołnierzy i policję z naszego kraju wypędzić. Skorzystał więc tylko Józef Piłsudski z rozruchów, aby przyuczyć znowu rodaków do walki na ostre z nieprzyjacielem. Stworzył organizację bojową, której członkowie zobowiązywali się poświęcić życie za wolność. Okazało się jednak, co przewidywał Piłsudski, że sił było za mało, że nie było w narodzie jedności. Skoro tylko rewolucja w Rosji ucichła, otrzymawszy od cara ulgi i obietnicę zwołania Dumy (Sejmu), — rozruchy w Polsce też ustały, zgniecione przemocą.

Polska mało zyskała na rewolucji; pozwolono wprawdzie na prywatne szkoły polskie, zmniejszono ucisk religijny, dozwolono zakładać stowarzyszenia i dopuszczono wybranych w Polsce posłów do udziału w Dumie petersburskiej, ale Duma rosyjska okazała się nielepsza od carów, jak to przewidział Józef Piłsudski. Odebrano Polsce Chełmszczyznę, zabrano i zrusyfikowano jedyną w Polsce kolej Warszawsko-Wiedeńską, nie pozwolono na wprowadzenie samorządów, język polski znowu zaczęto rugować i ograniczać w publicznych urzędach. Sprowadzono i umieszczono szczególnie na kolejach duże ilości urzędników i robotników Ro-

sjan. Polacy mogli sobie emigrować na Syberję lub do Brazylii... Rósł jednocześnie ucisk Polaków w Niemczech, które bardzo spotęźniały, zbogaciły się na wojnie rosyjsko-japońskiej i marzyły o panowaniu nad całym światem. Józef Piłsudski przewidywał, że prędzej czy później dojdzie wskutek tego do wojny między Niemcami a ich sąsiadami — Francją i Rosją.

W tej wielkiej wojnie Polska musi wystąpić z bronią w rękę w obronie swoich praw... Trzeba stworzyć własne wojsko!... — pisał i dowodził w licznych odczytach.

Mieszkał wówczas w Krakowie.

Szaleństwem wydawał się wówczas wszystkim zamiar przygotowania potajemnie prywatnego wojska, zdolnego coś zaważyć w starciach wielkich armij.

— Śmieszna rzecz! — mówiono, — porywać się z trzema bagnetami na trzy największe potęgi świata: Niemcy, Rosję i Austrię. Będzie miał najwyżej setkę ludzi, a tam będą miliony.

Lecz Józef Piłsudski nie zrażał się ani żartami, ani przeszkodami, jakie „szaleńcowi“ starali się stawiać ludzkie rozsądni.

— Polskę uwolnić może tylko szaleństwo odwagi i poświęcenia. Czy w przeszłości nie mamy tego przykładów? Wszak pod Kircholmem 3600 Polaków rozbiło 14000 wyborowego szwedzkiego wojska. Żółkiewski pod Kłuszynem z 6000 żołnierzy pokonał 48.000 Rosjan i Szwedów. A w 1863 roku nieliczni i źle uzbrojeni po-

wstańcy trzymali w szachu w ciągu dwóch lat potężną i doskonale zaopatrzoną armję rosyjską!... Może się stać, że uczynimy to samo! — mówili wówczas uczniowie i zwolennicy Piłsudskiego.

Ten tymczasem w cichości robił swoje. Z resztek „bojówek“, które po upadku rewolucji zbiegły z zaboru rosyjskiego do Galicji, stworzył we Lwowie tajny „Związek walki czynnej“. Tych ludzi, już ostrzelanych w licznych bojach i napadach, skłonił do poddania się ciężkiemu rygorowi wojskowemu i do poważniejszego studjowania sztuki wojennej. Sam zagłębił się również w badania taktyki i strategji, wczytywał się w historję najnowszych wojen: burskiej i rosyjsko-japońskiej. — Nadewszystko dużo czasu poświęcał poznaniu ostatniego naszego powstania.

Wkrótce osiągnął znakomitą pod tym względem wiedzę; jego odczyty w Krakowie i Lwowie chętnie były nawiedzane przez profesorów uniwersytetu, oraz uczonych specjalistów. Ruch wojskowy zwolna zaczął rozszerzać się wśród młodzieży i robotników. Pod kierunkiem instruktorów, wykształconych w tajnych szkołach „Związku Walki Czynnej“, ćwiczą się sprzysiężeni w mustrze, terenoznawstwie, w czytaniu map, w użyciu kompasu, oraz innych najbardziej prostych zasadach służby żołnierskiej. Rankiem o świcie, przeważnie w niedzielę i święta, wykradają się daleko poza miasto i tam uczą się

maszerować, rozwijać front, padać, przebiegać... Zamiast karabinów — używają kijów... Za wielką uroczystość uważane jest strzelanie z brauninga albo karabinka, zdobytego z wielkim trudem i kosztem.

Te ćwiczenia polowe odbywają się zwykle prawie o głódzie, gdyż niema środków pieniężnych na zaopatrzenie oddziałów. Brak wszystkiego nagradza wielki zapal i pragnienie wielkich w przyszłości czynów... Założony w 1909 r. przez Józefa Piłsudskiego „Skarb Wojskowy“, nie cieszył się powodzeniem. Nikt nie chciał popierać „niepotrzebnej instytucji“, gdyż nikt wówczas nie wierzył w możliwość wielkiej wojny. Dopiero zatarg Austrii z Rosją spowodował zajęcia Bośni i Hercegowiny zachwiał wiarę w wieczysty pokój. Tajny ruch wojskowy przybrał na sile. Prócz Krakowa i Lwowa potworzyły się kółka ćwiczebne na prowincji: w Drohobyczu, w Samborze, w Stanisławowie, w Brzeżanach i w innych miastach...

Nad wszystkimi wciąż czuwał i podniecał je do wytrwania, do pracy nieugięty duch „Komendanta Piłsudskiego“, który kółka odwiedzał z odczytami, robił przeglądy, ćwiczenia... Rozumiał wszakże Piłsudski, że dopóki organizacje te będą tajne, nie ogarną one całego narodu. Dlatego usilnie zabiegał o zalegalizowanie „Związku Walki Czynnej“. Nareszcie w 1910 r. rząd austriacki pozwolił na utworzenie we Lwowie „Związku Strzeleckiego“, a w Krakowie

„Strzelca“.^v Jednocześnie powstają „Drużyny Strzeleckie“. — Komendant Piłsudski układa plany i programy szkół oficerskich i podoficerskich, zakłada letnie obozy ćwiczebne, gdzie wprawiają się w surową służbę koszarową, wartowniczą, oraz strzelanie i ćwiczenia polowe już z bronią w rękę i z tornistrem na plecach. Marzeniem każdego jest sprawić sobie siwo-niebieski mundur, lecz wielu musi narazie zadowolnić się maciejówką z białym orzełkiem nad daszkiem. Organizacje szybko rosną, zyskując zwolenników głównie wśród młodzieży szkolnej i robotniczej. Z Galicji przerzucają się one do zaboru rosyjskiego, do Warszawy i większych miast, powstają nawet tajne oddziały „sympatyków“ w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, Charkowie... Stamtąd małe grupy młodzieży przemycają się „dla ćwiczeń“ do Krakowa, Lwowa i do obozów letnich... Zagranicą, nawet w Ameryce, wszędzie, gdzie jest emigracja polska, tworzą się mniejsze lub większe oddziały strzeleckie. Komendant Piłsudski objężdża i lustruje nieraz oddziały prowincjonalne, zwiedza nawet większe organizacje zagranicą. Miłość, posłuch, zaufanie idą śladem za nim: „Komendant powiedział... Komendant sobie życzy... Komendant kazał“ — stają się świętymi żołnierskimi przykazaniami...

Cień zbliżającej się wielkiej wojny już zaczyna się zarysowywać na widnokręgu świata. Przewidywano, że starcie nastąpi między Austrią

i Rosją, że następnie Austrię poprą Niemcy, a Rosję Francja.

W ten sposób wojna obejmie całą prawie Europę — mówiono. Komendant Piłsudski, będąc w lutym 1914 roku w Paryżu na lustracji tamtejszego „Strzelca“, powiedział pamiętne, prozocze słowa:

— Jak się wojna rozwinie, trudno przewidzieć! Dla polskiej sprawy byłoby najpomyślniej, gdyby Niemcy pobiły Rosję, a Francja następnie Niemcy“.

W pół roku potem wybuchła „Wielka Wojna“. Komendant Piłsudski miał wtedy w Małopolsce do 10.000 zorganizowanych strzelców. Z pieniędzmi i uzbrojeniem było gorzej. W dzień mobilizacji 1914 roku miał Józef Piłsudski w kasie 36.000 koron i paręset lichych karabinów, „werndli“ na składzie. Z temi ubogimi zasobami zamierzał jednak wyruszyć na zdobycie niepodległości Polski. Wierzył, że nieunikniona konieczność wojenna, powszechne rozbicie spokojnego życia, że miłość Ojczyzny, wzmocniona nadzieją rychłej wolności, że ofiarność i zapał wyrównają wszelkie niedobory...

W końcu czerwca odbyły się w Tyńcu ostatnie doroczne ćwiczenia strzeleckie, a w końcu lipca już ogłoszono „cichą“ mobilizację strzelecką. Pod pozorem letniej szkoły wojskowej zaczęły się gromadzić w powystawowych budynkach „Oleandrów“ w Krakowie napływające zewsząd oddziały strzeleckie i gęsto zabłąkitniały

na ulicach ich skromne mundury. Zakipiała robota w komendzie placu i składach, oraz w warsztatach, gdzie czyniono przygotowania do rychłego wymarszu. Ale Austrijacy wciąż nie pozwalali strzelcom na wymarsz z Krakowa, grożąc wojskowemi represjami. Nie wolno nawet było strzelcom chodzić grupami po mieście. Ale zakaz nie skutkował. Wprawdzie strzelcy środkiem ulicy nie chodzili, lecz na trotuarach zjawiało się ich coraz więcej. Wszędzie witano ich radośnie. W „Oleandrach“ od samego rana brzmiały pieśni, brzęczała broń, grzmiały srogie rozkazy i buchały ognie pod kotłami z gotującą się strawą. Komendant Piłsudski pertraktował z władzami, jeździł do Wiednia, przekładał austriackim wojskowym, żeby jak najprędzej pozwolili przejść granicę zaboru rosyjskiego, wskazywał, że Moskale już zabierają z pogranicza młodzież do swego wojska, wywożą stamtąd archiwa, pieniądze z kas i banków, niszczą koleje i fabryki. Pojawienie się strzelców spłoszyłoby Moskali i pociągnęłoby ludność w szeregi strzelców...

Austrijacy jednak wciąż nie dawali się przekonać, poprostu bali się polskiego ruchu niepodległościowego.

Dopiero 6 sierpnia 1914 roku na samowolny rozkaz Józefa Piłsudskiego wyruszyła z Krakowa I-sza kadrowa kompanja, składająca się w połowie ze „Strzelców“, w połowie z „Drużyniaków“ w liczbie 163 ludzi, mając 100 koron

w kasie, 163 karabinów i po 200 ładunków na człowieka; — tegoż dnia przekroczyła granicę zaboru rosyjskiego i rozpoczęła walkę z wrogiem, panującym nad dwiema trzecimi naszej Ojczyzny.

Lecz ponieważ Niemcy już w owym czasie zdążyli zająć Zagłębie Dąbrowskie, które według planu Piłsudskiego miało być właśnie opanowane przede wszystkim przez strzelców, gdzie było najwięcej wśród robotników tajnych organizacyj strzeleckich i ukrytych zapasów amunicji i broni, — trzeba więc było zmienić pierwotny plan i ruszyć na Kielce.

Nieprzygotowana, nieświadoma ludność odniosła się początkowo do polskich oddziałów niedowierzająco, — nawet niechętnie. Ale z wolna zrozumiała, o co chodzi i poczęła do szeregów napływać. W Kielcach i w okolicy stoczono pierwsze bitwy; w Kielcach na dłuższy czas zagospodarowali się strzelcy bez Niemców i Austriaków. Komendant Piłsudski wraz ze sztabem zamieszkał w dawniejszym pałacu gubernatora, zajął dla strzelców najlepsze budynki rządowe i wprowadził natychmiast zawiązki polskich władz administracyjnych w kraju. Tu młodzi „piłsudczycy“ uczyli się nie tylko sztuki wojennej, lecz również sposobów rządzenia podległymi im obszarami, — pierwszymi zaczątkami zdobywanej Ojczyzny. Trwało to zresztą niedługo. Wskutek błędnej, lękliwej polityki Naczelnego Komitetu Narodowego, utworzonego

w Krakowie z przedstawicieli wszystkich partyj sejmowych, strzelcy zostali przemianowani na legjony i wcieleni do armji austriackiej na prawach pospolitego ruszenia. Odebrano od nich przysięgę na wierność Austrii i narzucono austriackiego generała, jako naczelnego dowódcę.

Józef Piłsudski został uznany jedynie komendantem I-ej Brygady w randze pułkownika.

Komendant Piłsudski przyjął jednak te krzywdzące dla siebie i przykre dla polskich żołnierzy niepodległościowych warunki, gdyż w przeciwnym razie Austriacy grozili rozwiązaniem strzelców i wcieleniem ich wprost w szeregi austriackich pułków, albo więzieniem w obozach karnych. Wtedy zniknęłaby wszelka nadzieja utworzenia kadry przyszłej armji polskiej. Ze ściśniętym sercem, z palącym uczuciem krzywdy osobistej, w poniżających warunkach trzeba było dalej wojować już nietylko z Moskalami, lecz i z Niemcami i Austriakami o honor, szacunek, niezależność i przyszłość żołnierza polskiego. Dzięki swej niezmiernej bitności, odwadze i ofiarności legjony polskie zasłynęły wkrótce wśród wojsk walczących po obu stronach. Generał rosyjski Iwanow po bitwie, stoczonej w zimie 1914 roku z legjonistami, powiedział:

— Gdybym miał takich żołnierzy jak Piłsudski, to pewny byłbym zwycięstwa!

— Przyślijcie nam natychmiast dla wzmocnienia linii bojowej bataljon strzelców (polskich),

albo pułk węgierski, albo dywizję austriacką... — pisali do dowództwa frontu generałowie niemieccy.

Odwrót armji Dankla we wrześniu 1914 r. zmusił również Komendanta Piłsudskiego do opuszczenia Kielc i przeniesienia się na prawy brzeg Wisły. Ale już 19 września Piłsudski uzyskał pozwolenie na przeprowadzenie się z powrotem na stronę, zajęłą przez Moskali i rozpoczęcie natarcia. Legjoniści, przyzwyczajeni przez Piłsudskiego do walk małemi siłami z przeważającym nieprzyjacielem, świetnie wykonali swoje zadanie i wstrzymali na sześć dni posuwanie się armji rosyjskiej Nowikowa ku Krakowowi. Pod Laskami Legjony wzięły pierwszy raz udział w wielkiej bitwie z ogniem huraganowym i pociskami ciężkich dział. Tam Komendant Piłsudski został kontuzjowany ułamkiem szrapnela w głowę. W listopadzie 1914 r. wskutek powtórnego cofania się niemiecko-austriackich wojsk groziło legjonom zepchnięcie ich do Prus. Tam mogło oczekiwać ich rozbicie albo wysłanie na francuski front. Komendant Piłsudski postanowił wbrew rozkazowi przemarszerować do Krakowa, aby raczej umrzeć u stóp starożytnej stolicy Polski, przebijając się z bagnetem w rękę przez oddziały Moskali, niż pozwolić się pędzić na obronę Berlina lub Wiednia. Mniejszą część swego wojska oraz tabory zostawił pod Krzywopłotami, a wyborową piechotę i całą kawalerję, — razem dwa tysiące

ludzi, — przeprowadził umiejętnie poprzez kolumny napierającej na Niemców armji rosyjskiej. Sam szedł piechotą naczela swego oddziału, podtrzymując wśród żołnierzy ducha własnym przykładem. Oto co pisał o tym znakomitym przemarszu we swych wspomnieniach już w więzieniu Magdeburgskim:

— „Zatrzymuję się, by raz jeszcze obejrzeć kolumnę straceńców, jestem nadzwyczaj zadowolony. Minęliśmy forpoczty austriackie. Jestem wolny, jak ptak w niebiesiech, jak ongiś w cudownym marszu na Kielce. Wolny — i panuję nad szmatem rodzinnej ziemi! Jak daleko sięga kula z karabinów moich żołnierzy, to wolna, niezależna Polska! Rozpiera mnie rycerska duma, gdy cudowne, wychowane przeze mnie żołnierzyki przechodzą twardym krokiem przede mną. Nie ściga mnie przekłeta zmora — zmora myśli o hekatombie z nas, rycerzy, na rzecz budzenia ducha w nierycerskim, niewolniczym narodzie. Gasi wszystko poczucie rozkoszne swobody i niezależności“.

Po roku wojny, przebytym cały czas na linii bojowej, w ciągłym ogniu, w nieustannych pochodach i bitwach wychował sobie Józef Piłsudski żelaznych, dumnych żołnierzy i sztab doskonałych oficerów. Wzbudził bezgraniczne zaufanie i miłość do siebie wśród legionistów i wykazał zdolności niepospolitego wodza.

— Komendant nasz, — mówił mi jeden z najbliższych jego współpracowników, — jest sta-

nowczy, ale zarazem bardzo ostrożny. Dlatego to straty nasze są procentowo tak małe — 1000 ludzi w ciągu półrocza. Wysoko ceni czynnik psychologiczny w wojnie; zna Moskali i umie z tego korzystać. Lubi manewr, nocne marsze i nocne napady. Tak do nich przyuczył żołnierzy, że oni sami polubili je, i — jak pan wie, celują w nich... Lubi szybkie ruchy i wojenne niespodzianki... W pierwszym okresie wojny, kiedy nie mieliśmy artylerji, przekładał przede wszystkim tereny leśne; zdaje się, że wogóle ma słabość do borów, do terenu, gdzie łatwo maskować swą biedę wojenną i swą liczbę!

Przemawiał Komendant do żołnierzy zawsze w sposób prosty, ludzki, dla każdego zrozumiały, ale jednocześnie porywający i uszlachetniający.

— „Pięć miesięcy krwawej i ciężkiej pracy dały nam sławę pierwszorzędnego wojska!“ — zwraca się Piłsudski z dumą do żołnierzy w rozkazie z 3-go stycznia 1915 r. „Rok minął. Wyrobił się z was ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój — i równowaga w pracy, bez względu na przeciwności!“ — powtarza w rozkazie pod Ożarowem (6 sierpnia 1915 r.).

— „Czy po nas pozostanie jedynie krótki płacz kobiecy i długie, nocne rodaków rozmowy“ — pokaże przyszłość. My obecnie mamy do obrony skarb, któryśmy bezsprzecznie zdo-

byli. W ciężkich walkach, krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli jeszcze, wychodząc na wojnę, — honor żołnierza polskiego!“ — mówi w rozkazie z 6 czerwca 1916 r.

— „Panowie, ja w twarzach żołnierzy nie widziałem smutku, nie słyszałem jęku! Widziałem triumf i dumę, że są żołnierzami polskimi, że krew przelewają i tem swej służby żołnierskiej dowodzą!“... — opowiada w artykule „O wartości żołnierza Legjonów“.

Pół roku prawie ani żołnierze, ani oficerowie legjonowi nie brali żołdu, nie mieli mundurów, obuwia, taborów, namiotów; cierpieli głód, chłód, nędzę ostateczną... Znosili wszystko wesoło i bohatersko, bo „Komendant zakazał, a on wie, co robi!“

Austrjacy uważali to za bunt i wkońcu zmusili brygadę do przyjęcia pieniędzy. Ta dość poważna suma została cała zużyta na werbunek i uzbrojenie nowych oddziałów, oraz na robotę polityczną. Następnie postanowiono, że każdy oficer bez względu na szarżę będzie pobierał 100 koron miesięcznie, a reszta pójdzie na robotę polityczną. Sam Komendant dzielił z żołnierzami dołę i niedołę, wnikał w każdy szczegół ich życia, kochał żołnierzy, a ci odpłacali mu fanatyczną miłością. Jadał z oficerskiej męnaży, przebywał zawsze na froncie w pobliżu pierwszej linii okopów.

Byłem świadkiem, jak pod Kołkami wzięty

do niewoli rosyjski oficer nie chciał wierzyć, że prowadzą go do brygady Piłsudskiego:

— Nie będę zeznawał przed nikim, tylko przed Piłsudskim! A tu go niema!... Wy mnie oszukujecie. Tu on nie może być, w tej norze, w pierwszej linji okopów!... Nasi generałowie są zawsze o osiem wiorst (kilometrów) od okopów!... — wołał podejrzliwie.

Pojawienie się Komendanta w szeregach walczących budziło zapał, wzmacniało osłabioną energję, — zupełnie wyczerpani odzyskiwali siły, zrozpaczeni zaczynali znów wierzyć. Wątki „dhubinosek“, często dzieciuch, w promieniach duszy Komendanta stawał się pełnym poświęcenia i godności rycerzem.

Ale żołnierzy legjonowych była mała garść. Większość narodu, szczególnie w pierwszym okresie Wielkiej Wojny, jakby oszołomiona szalejącą dookoła burzą, pozostawała dalej w niewolniczej bierności i zaleźnieniu. Aby ją z odrętwienia wyrwać, pociągnąć do działania, rozpłomić możliwością zdobycia wolności, wysłał Piłsudski już w listopadzie 1914 r. z Jakubowie Błotnych dwudziestu kilku doświadczonych oficerów legjonowych w rozmaite strony Polski z instrukcjami politycznymi. Pod pozorem werbunku stworzyli oni szeroką, tajną organizację, która stała się zaczątkiem sławnej P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej).

Wojna tymczasem rozwijała się tak, jak o tem marzył niegdyś późniejszy Marszałek Pił-

sudski, jak przepowiedział to w Paryżu. Pierwsza połowa jego życzenia — dokonała się: Niemcy pobiły Rosję. — W 1916 r. w granicach Polski nie było Moskali. Wtedy Komendant powiedział najbardziej zaufanym:

— „Na obszarach naszej Ojczyzny mamy obecnie już dwóch tylko zaborców, — czas zwrócić się przeciwko nim!”

W lipcu tegoż roku podał się do dymisji z dowództwa I-szej brygady, uzasadniając to: grabieżą ziem polskich przez wojska okupacyjne, okrutnem i poniżającym traktowaniem mieszkańców, wreszcie krępowaniem rozwoju wojska polskiego.

Krok ten wywołał wielkie wrzenie w kołach legionowych, a gdy w dodatku Niemcy przenieśli pułki legionowe na swój front do Baranowicz, wszczął się w całym kraju silny ruch antyokupacyjny. W rezultacie Austrija i Niemcy ogłosiły słynny manifest, ukaz niepodległościowy 5 listopada 1916 roku, powołały Tymczasową Radę Stanu, do której składu Józef Piłsudski został zaproszony, jako Minister Wojny. Na tem stanowisku Piłsudski skierował głównie swe wysiłki na wzmocnienie i rozwój P. O. W. Pod umiejętnym jego sterem organizacja ta objęła cały kraj i osiągnęła wysoki stopień wojskowego wyszkolenia. W samej Warszawie było 8 bataljonów w chwili oddania P. O. W. do rozporządzenia Tymczasowej Rady Stanu. Niemieccy oficerowie, obecni na generalnych ma-

newrach P. O. W., gdzie Piłsudski pokazał im zresztą tylko połowę swoich oddziałów, byli zachwyceni i zaniepokojeni tą nową siłą. Zażądali od Regentów, aby ci wcielili ją do resztek legjonów, przeobrażonych w pomocnicze wojsko niemieckie pod nazwą Wehrmachtu.

Tymczasem Rosja słabła i rozpadała się coraz gorzej. Piłsudski postanowił wyraźnie zwrócić swą politykę przeciw okupantom i próbował już wówczas porozumieć się z państwami Ententy, Francją i Anglią, choć te jeszcze wierzyły w Rosję.

Dopiero rewolucja rosyjska zmieniła cokolwiek stosunek tych państw do Polski. Wojsko polskie, powstałe na froncie rosyjskim z polskich oddziałów armji moskiewskiej, ogłosiło 17 czerwca Piłsudskiego swym wodzem duchowym. W sferach P. O. W.-iackich gorączkowo przemyślano o sposobach przewiezienia Piłsudskiego i Sosnkowskiego do zgromadzonej pod Bobrujskiem, dobrze zaopatrzonej w broń i amunicję kilkudziesięcio-tysięcznej armji Dowbora-Muśnickiego. Projektowane było użycie samolotów, lecz zamiary wydały się; podejrzani o to polscy lotnicy w armji austriackiej zostali zesłani na front włoski. Niemcy postanowili „skończyć z Piłsudskim“. Pod ich naciskiem Tymczasowa Rada Stanu 3 lipca 1916 roku uchwaliła odebrać od legjonów przysięgę „na braterstwo broni i wierną służbę“ z armjami Niemiec i Austro-Węgier. Piłsudski wypowie-

dział się przeciw zaprzysiężeniu legionów i ustąpił z Rady Stanu.

Do jawnej walki nie chciał jednak doprowadzić. Kiedy przyszła na parę dni przed 9 lipca (termin przysięgi) do Komendanta delegacja oficerów 1-ej Brygady z prośbą, aby im pozwolił oprzeć się z bronią w ręku grożącemu legionom internowaniu w obozach jeńców, odpowiedział surowo:

— „Nie czas! Chwila nieodpowiednia. Naród, znękany rekwizycjami, wygłodzony, wystraszony represjami, nie powstanie, nie podtrzyma was. Może tu i ówdzie zbuntuje się jaka szczególnie rabowana wieś, jakie szczególnie pokrzywdzone miasteczko, ale ogół już przyzwyczaił się do nowych panów, do nowej niedoli... Powstaną Peowiaczy, lecz i was i ich Niemcy zgniotą. Teraz, gdy wojnę z Rosją wygrali, myśmy im niepotrzebni, chcą się nas pozbyć... I nie tylko legionów, lecz całej sprawy polskiej... Wasz hunt byłby pretekstem do zniszczenia całego kraju... Postąpionoby z nami, jak z Belgją, gorzej niż z Belgją... Bo w Belgji kobiety i dzieci strzelały, broniły się, a u nas niktby się nie bronił... Nie mogę wam dać swego pozwolenia, przeciwnie: nastaję, abyście się nie bronili... Żołnierz jestem, rozumiem was i ciężko mi dać wam ten rozkaz, ale... szliście na pola bitew umierać za Ojczyznę, teraz idźcie za nią do więzienia“...

Nic więcej nie dodał, lecz ci, co go znali, wiedzieli dobrze, jak postąpi.

— „Nie miałem wówczas niczego do wygrania, jak tylko moją własną śmierć. Przez chwilę wahałem się, czy nie zrobić akcji z bronią w ręku. Zdecydowałem jednak, że wówczas jeszcze pora nie była odpowiednia, że walka była beznadziejna, za którą odpowiadać musiałyby całe społeczeństwo. Przez chwilę myślałem, czy nie pójść na taką metodę: na terenie okupacji austriackiej myślałem o zajęciu z bronią w ręku Dęblina i trzymaniu go aż do wymuszenia nowych układów. Brak moich najpewniejszych pułków w okolicy Dęblina sprawił, że porzuciłem ten plan. Miałem decyzję wyjechania do Rosji i nawet przygotowywałem sobie drogę. Ale tu znowu honor wodza mnie zatrzymał. Napisałem wówczas do Beselera list, że chcę dzielić los internowanych moich żołnierzy“...

Zanim jednak list doszedł do Beselera, Piłsudski został przez Niemców porwany i wywieziony do Magdeburga 22 lipca 1917 r.

W Magdeburgu w zupełnem odosobnieniu, pozbawiony gazet i wszelkiego zetknięcia ze światem zewnętrznym, przesiedział Komendant Piłsudski prawie półtora roku.

W Magdeburgu napisał Komendant jedną z najpiękniejszych swoich książek: „Moje pierwsze boje“, dużo przeboleał i przemyślał. Życiu jego groziło ciągle niebezpieczeństwo, był zdany na łaskę i nielaskę bezlitosnego wroga, ale cień Jego z murów pruskiego więzienia kładł nieprzełamaną zaporę wszelkim „umizgom niemieckim“.

Wiele bolesnych ciosów zadała z tego powodu okupantom „niewdzięczność polska“. Energetyczna działalność P. O. W. na Ukrainie i Białorusi, na tyłach armji niemieckiej, oraz mobilizacja P. O. W. w Królestwie w chwili przygotowywania przez Niemców „drugiej Marny“ więzi siły niemieckie w Polsce. W lecie 1918 roku politycy legjonowi wyjeżdżają do Rosji, aby porozumieć się z generałem Lavergne, szefem wojskowej misji francuskiej.

Po załamaniu się Bułgarji i porażce Niemiec 31 października 1918 r. P. O. W. wraz z byłymi legjonistami rozbrajają wojska austriackie w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, opanowują twierdze, zabierają składy wojskowe, co daje podstawy do tworzenia armji polskiej. W pierwszych dniach listopada to samo uczyniło P. O. W. w Lublinie, oraz innych miastach, zajętych przez Austriaków. 6 listopada powstaje w Lublinie pierwszy rząd Niepodległej Republiki Ludowej. Ale w Warszawie i na lewym brzegu Wisły jeszcze panują Niemcy. Rydz Śmigły wysyła z Lublina pełnomocników z rozkazem wszczęcia walki orężnej z Niemcami na ulicach Warszawy. W całym kraju niesłychane wzburzenie i rozprężenie, jedni chcą zaraz walczyć z Niemcami, inni radzą czekać na Francuzów. Pojawienie się 11 listopada w Warszawie J. Piłsudskiego, którego uwolniła z więzienia rewolucja niemiecka, uśmierza wrzenie. Wszystkie oczy i wszystkie serca zwracają się ku niemu z nadzieją i wiarą.

Rada Regencyjna przelewa na niego władzę. Uznany jest przez wszystkich za Naczelnika Państwa z władzą dyktatorską. Natychmiast wysłała do wszystkich państw Europy i Ameryki zawiadomienie o powstaniu Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej i prosi o uszanowanie jej granic i niezależności. Wstrzymuje to wysłanie do Polski okupacyjnej armji francuskiej, angielskiej i włoskiej, coby nas ogromnie drogo kosztowało, bo za utrzymanie cudzoziemskiego wojska trzeba by następnie płacić. Polska zostałaby bardzo okrojona, według wskazówek lorda Curzona. Nie mielibyśmy też długo własnego wojska a tysiące bezrobotnych nie miałyby się gdzie podziać i co robić, gdyż wszystko przywożonoby z zagranicy.

Piłsudski przy pomocy P. O. W. rozbroił 50.000 Niemców, zabrał im magazyny pełne mundurów, obuwia, broni, amunicji, co pozwoliło uzbroić wojsko polskie i otworzyć niektóre fabryki, oraz warsztaty dla zaopatrzenia armji i zubożałej ludności. Praca zawrzała. Piłsudski mógł być samowolnie rozkazywać, chciał jednak naród polski, tak dawno pozbawiony przez zaborców samorządności, napowrót do własnych rządów przyuczyć. W lutym 1919 roku zwołuje pierwszy Sejm polski i w jego ręce składa swą władzę. Jest obrany jednogłośnie na Naczelnika Państwa, a wojsko polskie ofiaruje mu marszałkowską buławę.

Kraj, trzykrotnie spalony i zrabowany przez

walczących na obszarze Polski najeźdźców, z trudem niezmiernym dźwiga się do wolnego życia. Znaczna część fabryk stoi, pozbawiona maszyn i surowców; selki tysięcy bezdomnych i bezrobotnych umiera z głodu... Wioski i miasta w zgliszczach... Choroby grasują nagminnie... W obiegu obcy pieniądz, bo swego jeszcze nie ma... W skarbie pustki... Lwów i cała wschodnia Galicja płoną pożarem bratobójczej walki z Rusinami; od północy zajmują ziemie polskie Litwini i „bolszewicy“, od południa wpadają na nie Czesi... A w Warszawie rozpętały się wszystkie przywary i namiętności, wychowane przez długoletnią niewolę... Intrygi, spory, podejścia, rozwydrzona gra ambicyj i interesów... Gromady tchórzów i głupców zarzucają Piłsudskiemu wszystkie nieszczęścia, jakie wałęsają się na Ojczyznę. Trzy zabory, rozdarte w ciągu 150 lat, traktują się wzajem jak obce mocarstwa, nie słuchają rozporządzeń władz centralnych, partje głoszą niepłacenie podatków. Nieposłuszeństwo „takiemu rządowi“ staje się na wzór dawnych konfederacyj szlacheckich powszechnym hasłem politycznym... Wciąż mówią o obronie rzekomych „praw“ — praw, których jeszcze nie ma, gdyż nie ma ani konstytucji, ani polskiego kodeksu karnego...

Lecz wiara w człowieka, wiara, że na dnie najnikczemniejszej duszy żyje poczucie obowiązków i miłość Ojczyzny, tkwiły w Piłsudskim tak silnie, iż sprzeciwiał się użyciu wszelkich

środków gwałtownych, przymusowych względem opornych, nawet zamachowców, — środków, jakich żądali ludzie z jego otoczenia.

Powołuje pod broń uczniów swych, P. O. W-iaków, których na wezwanie stanęło w całym kraju 50.000 i którzy stworzyli podstawę przyszłej armji polskiej. Zostali oni wysłani natychmiast na wszystkie fronty, ale głównie do Lwowa, który został oswobodzony, a wojna z Ukraińcami wygrana.

Ogłosił moralną amnestję, wzajemne przebaczenie przewinień, zapomnienie uraz. Sam dawał tego przykład, wzywał do współpracownictwa jawnych swych doniedawna wrogów, nazywał na wysokie stanowiska nawet takich, co godzili na jego życie, byle widział w nich pewną skruchę i zdolność do pracy. Kłamstwa plugawych oszczerców, potwarze, oskarżenia, intrygi ambitnych „karłów“ zbywał dumnym milczeniem, pewny, że prawda zwycięży. Nie ścigał nikogo, nawet nie odpowiadał na fałszywe oskarżenia, a raczej odpowiadał... czynami.

Skupiony, milczący, zapracowany od rana do nocy, żył zamknięty w cichym Belwederze. Jeżeli wyjeżdżał, to jedynie w potrzebach Rzeczypospolitej. Jako warunek utrzymania niepodległości ogłosił „wyścig pracy“. Porwał tem hasłem najlepszych. Sam sobie odmawiał wszelkich rozrywek i wypoczynku. Dzięki tej wyętej gracy, której żądał również od otoczenia, zdołał wydać i przeprowadzić cały szereg nie-

zmiernie mądrych, celowych zarządzeń, które wyprowadziły kraj szczęśliwie z grożącego mu rozbiciem zamętu; parę razy zażegnał wojnę domową, ocalił zagrożoną niepodległość. Rozszerzył i utrwalił granice Państwa. Odebrał Bolszewikom Litwę, choć przeciw temu protestował poseł angielski, choć nieprzychylnie na to patrzyła Francja i wściekały się Niemcy, którym chodziło o okrażenie nas od północy. Nie liczył się z tchórzliwym wrzaskiem części własnego społeczeństwa, któremu w innych wypadkach nieraz ustępował, aby mogło w praktyce przekonać się o swych omyłkach i nauczyć zwolna sądzić i rządzić. Był dalej wychowawcą swego narodu, jak ongi w dniach niewoli...

Marzył o tem, by stworzyć jak za Jagiellonów braterski sojusz Litwy, Rusi i Korony, „równych z równymi, wolnych z wolnymi“. Pragnął w ten sposób dać wielki cel odrodzonemu Państwu Polskiemu.

Ponieważ bolszewicka Rosja skupiała wojska nad granicą i nie kryła się z zamiarem napadu na Polskę dla połączenia się z komunistycznymi Niemcami, Piłsudski postanowił najście uprzędzić, popłatać szyki i plany nieprzyjaciół. — Wyprawa kijowska miała na celu rozbić południowe siły rosyjskie, grożące naszym polom naftowym w Borysławiu, bez których wojna obronna byłaby niezmiernie utrudniona; dalej miała uniemożliwić wybuch bolszewickiego powstania we Wschodniej Galicji, starannie roz-

dmuchiwanego przez Moskali w zarzewiu niedawnej wojny polsko-ukraińskiej.

Przez oddanie Kijowa i zdobytych ziem ukraińskich niepodległościowcom ukraińskim wyprawa ta powinna była zadzierzgnąć pierwsze węzły trwałej przyjaźni politycznej między przyszłymi sojuszniczkami — Polską i Ukrainą.

Pierwsze dwa cele zostały osiągnięte, trzeci nie powiódł się, gdyż Ukraińcy byli jeszcze za słabi, żeby samodzielnie organizować państwo, a Polska nie miała wówczas tyle siły, aby budować odrazu dwa państwa. Wojska nasze musiały opuścić Kijów wobec naporu przemagających sił nieprzyjacielskich od północy, grożących im odcięciem. Lękliwi i niezdolni generałowie, przeważnie z dawnych armij zaborczych, dowodzący zaatakowanym skrzydłem naszej armji, cofali się pośpiesznie i nicumiejętnie, tak, że w wojsku powstała panika. Przedstawiciele lękliwego odłamu społeczeństwa próbowali zawrzeć z nieprzyjacielem pokój. W Spa rozpoczęli wstępne układy co do uszczuplonych granic Polski i podporządkowania się rozkazom Anglii, popierającej Niemców i Bolszewików. W tym czasie jedynie Francuzi oraz w pewnym stopniu Węgrzy okazali nam pomoc, przysyłali oficerów i dostarczali amunicji... Francuscy strategicy radzili cofnąć się poza Wisłę. Piłsudski jednak rady tej nie usłuchał. Ze zmęczonych, głodnych, wystraszonych odwrotem szeregów wybrał silniejsze, przeważnie legjonowe jednostki bojowe, sku-

pił je i rozmieścił w taki sposób, że stworzyły matnię, do której wnętrza coraz głębiej wchodziły rozzuchwalone ławem zwycięstwem wojska czerwone. Gotował się w odpowiedniej chwili uderzyć zboku, żeby armję nieprzyjacielską w pierścieniu zamknąć. Nieposłuszeństwo jednak i tchórzliwość dowódców poszczególnych korpusów przyspieszyły atak. Dnia 13 sierpnia Piłsudski dokonał osobiście słynnego uderzenia od Wieprza, które uwolniło Warszawę od bolszewickiego pogromu, a Europę od najazdu barbarzyńców. Rozbił armję nieprzyjacielską na miazgę. Jednak część jej zdołała wymknąć się z potrzasku i Piłsudski musiał ją drugi raz otaczać i niszczyć pod Grodnem.

Okazało się, że społeczeństwo polskie nie dojrzało jeszcze do wielkich zagadnień, jakie stawał przed narodem Piłsudski. On nie chciał być dłużej małowanym reprezentantem. Odmówił przyjęcia wyboru na Prezydenta Rzeczypospolitej i wysunął kandydaturę St. Wojciechowskiego. Stronnictwa ludowe poparły jednak wybór Gabryela Narutowicza, również przyjaciela Piłsudskiego.

Narutowicz został zamordowany przez Niewiadomskiego, zbrodniczego szaleńca. Okrył on hańbą dzieje Odrodzonej Polski, która w ciągu 8 wieków swej niepodległości nie miała królów. Niewiadomski, wychowany w czasach niewoli, wykształcony na historii Rosji, pełnej zbrodni i morderstwa, targnął się na majestat

Rzeczypospolitej w osobie jej pierwszego Prezydenta.

Teraz dopiero otwarły się oczy Piłsudskiemu na bezgraniczny upadek zbiorowej duszy polskiej. Okazało się, że nikczemność ludzka jest, jak przepaść bezdenna, o ile nie położy jej kresu twarda, surowa i karząca ręka. Uważał jednak, że czas na stanowcze wystąpienia jeszcze nie przyszedł. Usunął się więc w zacisze domowe do Sulejówka, gdzie mieszkała jego rodzina, gdyż ożenił się był po raz drugi z p. Aleksandrą Szczerbińską i ma dwie córeczki: Wandzię i Jagódkę. Tam nie przestając pracować nad teorią wojskowości, czekał, aż społeczeństwo dojrzeje, aż zacny posiew wolności w duszach polskich nareszcie wszędzie.

— Musi dusza polska sama w sobie dojrzeć i przelamać się... To proces powolny! Trzeba się uzbroić w cierpliwość... Musi być poprawa naszych obyczajów opłacona ciężkimi, bolesnymi doświadczeniami... Innej drogi niema! Żadne najpłomienniejsze kazanie, najmędrsze rozumowanie, najsurowsze rozkazy nie osiągną celu... Chodzi o to, aby nieprzyjaciele zewnętrzni pozwolili przebyć ten pouczający proces w spokoju!... Chodzi więc o to, aby armja była silna i daleka od kłótni partyjnych! — przekonywał Marszałek Piłsudski swych niecierpliwych przyjaciół, namawiających go do dyktatury.

— Nie chcę być „carem!“ — Naród polski

przyzwyczał się niewolniczo słuchać. Trzeba, żeby nauczył się także myśleć! — powtarzał.

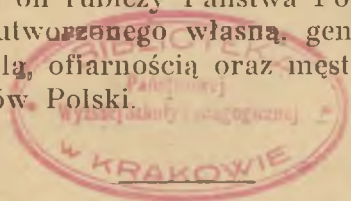
W innym miejscu tak tłumaczył swoje zdanie się władzy:

— „Zrobiłem to zaś dlatego, żeby odzwyczajono się u nas w Polsce zwać spokojnie wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc bez dania codziennej, solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajęń, tak silnie zresztą krytykowanych, w całym aparacie państwowym“.

Zmienił jednak w porozumieniu z Prezydentem Rzeczypospolitej Ignacym Mościckim niektóre paragrafy Konstytucji.

Sejm jest dla kontroli wydatków Skarbowych, dla układania budżetu, a nie dla panowania i rządzenia.

Po długiej i mozolnej pracy, wielu walkach i dwukrotnych wyborach praca prawodawcza i sejmowa odbywa się prawidłowo. Marszałek Piłsudski postanowił teraz ograniczyć swój trud do spraw Zagranicznych i Wojska. Jak groźny lew strzeże on rubieży Państwa Polskiego, zdobytego i utworzonego własną, genialną myślą, żelazną wolą, ofiarnością oraz męstwem najlepszych Synów Polski.



PAŃSTWOWE
WYDAWNICTWO KSIĄŻEK SZKOLNYCH
WE LWOWIE, ULICA KURKOWA L. 21
Nr. telef. 28-47. — Konto czek. P. K. O. Nr. 141.751

POLECA:

- O. M. Żukowski: **Pierwsza Brygada.** Wieniec pieśni legjonowych w układzie na 2 głosy.*
- O. M. Żukowski: **Pierwsza Brygada.** Wieniec pieśni legjonowych w układzie na 3 głosy równe (żeńskie lub męskie).*
- O. M. Żukowski: **Czuwaj!** Pieśni harcercskie w układzie na 2 głosy.*
- Lirenka**, cz. I. Wieniec pieśni na uroczystość dziatwy na 1 i 2 głosy.
- O. M. Żukowski: **Śpiewnik dla młodzieży szkolnej**, zawierający pieśni w układzie na 2 głosy, cz. II.*
- O. M. Żukowski: **Śpiewnik dla młodzieży szkolnej**, zawierający pieśni w układzie na 3 głosy (męskie lub żeńskie) cz. III.*
- O. M. Żukowski: **Hejnał.** Wybór pieśni w układzie na 4 głosy męskie.*
- O. M. Żukowski: **Śpiewajmy Panu.** Śpiewnik kościelny na 3 głosy.*

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych
we Lwowie, ul. Kurkowa 21.

poleca dla młodzieży wysoko przez krytyków literackich cenioną
i przez naukowe autorytety uznaną

P A R A N D O W S K I E G O
„MITOLOGJĘ”
WIERZENIA I PODANIA GREKÓW I RZYMIAN
WYDANIE III.

Wydawnictwo zwraca nadto uwagę na ozdobnie wydane i ilustrowane
artystycznie przekłady

HELENY GROTOWSKIEJ:
„OPOWIADANIA
Z DAWNYCH, DAWNYCH CZASÓW”
(TROJA, SPARTA, WOJNA TROJAŃSKA)
i
„NARODZINY RZYMU”
(LAURA ORVIETO)

Powabny styl i przystępne ujęcie czynią z tych książek najponętniejszą
lekturę młodych.

Nakładem Wydawnictwa ukazał się zbiór nowel z uczniowskiego życia
STEFANA BALICKIEGO
P. T.

„CHŁOPCY”
Znajdą w nich czytelnicy siebie samych, swoje wielkie
zmartwienia, troski, kłopoty i... kawały.

Wyszło też z druku bardzo pracowite dzieło
STEFANA PAPÉE'GO
P. T.

„WIELKOPOLSKA”
WCZORAJ I DZIŚ

Oblicze piastowskiej dzielniczki wyłoni się w tej książce z całym do-
stojeństwem dawnych zasług wytrwałej pracy i współczesnej twórczej
zapobiegliwości.

IX. MUZYCY POLSCY:

Witold Hulewicz. — Chopin
Witold Hulewicz. — Moniuszko
Henryk Opleński. — Pańcewski

X. URODA POLSKIEJ WSI:

Jan Stanisław Bystron. — Pieśni ludowe
Jedrzej Cierniak. — Boży rok w polskiej wsi
Tadeusz Dobrowolski. — Rzeźba ludowa
Felicja Gosieniecka. — Zdobnictwo ludowe
Adam Zawisza. — Wojciech Boroń

XI. MALARZE POLSCY:

Jerzy Koller. — Jan Matejko
Jerzy Koller, Artur Grottger

XII. PRZEDSTAWICIELE LUDZKOŚCI:

Stanisław Zaczek. — Juliusz Cezar
Stanisław Helsztyński. — Szekspir
Adam Skalkowski. — Napoleon
Józef Watra Przewłocki. — Wilson
Marja Jaworska. — Foch

XIII. PISARZE POLSCY:

Józef Skoczek. — Jan Długosz
Stefan Adam Schmidt. — Jan Kochanowski
Ks. Stanisław Skazłński. — Piotr Skarga
Zofja Clechanowska. — Adam Mickiewicz
Kazimierz Czachowski. — O Henryku Sienkiewiczu
Józef Rączkowski. — Stanisław Wyspiański

XIV. OBRAZKI HISTORYCZNE:

Julja Jaworska. — Rok 1863
Marja Swobodzianka. — Sobieski pod Wiedsiem
Antoni Jakubski. — Obrona Lwowa
E. M. Schummer Szermentowski. — Przeszłość Litwy

XV. OBRAZKI OBYCZAJOWE:

Feliks Pohorecki. — Targi i jarmarki
Tadeusz Sitnicki. — Klasztory
Majer Tauber. Żydzi
Stanisław Dedło. — Igrzyska olimpijskie
Józef Skoczek. — Zacy

XVI. POLSCY ŚWIĘCI:

Marja Czeska Mączyńska. — Opowieść o św. Kindze
Bronisława Stenowa. — Święty Stanisław Koatka
Ks. Franciszek Błotnicki. — Polskie legendy o Chrystusie
Fryderyk Papec. — Święty Kazimierz Królewicz

XVII. CZYTANKI RÓŻNEJ TREŚCI:

Jan Sztudynger. — Muchomorki
Stanisław Strugarek. — O Edziu, Stasiu, Walusiu. Opowiadania
Helena Lorensowa. — Imieniny Maku
Waterja Szalay Groete. — Milusińscy
Kazimierz Płekarczyk. — Czego się Kuba nauczył od harcerzy
Julja Rybczyńska. — Opowiadania babuni
Brunona Bruchnalska. — Na własnej ziemi. O oszczędności

XVIII. PRZEDMIOTY MÓWIĄ...

Zygmunt Nowakowski. — Cuda teatru
Jan Kaplin. — Jak powstaje książka
Jerzy Gutsch. — Narodziny gazety
Władysław Lam. — Tajemnice malarskiej pracowni
Zenon Kosłowski. — Mówi do Was radjo

XIX. TEATR SZKOLNY:

Jadwiga Duszyńska. — Mali powstańcy

XX. POLSKIE PODANIA I LEGENDY:

Waterja Szalay Groete. — Podania o grodach w Małopolsce
Waterja Szalay Groete. — Legendy o Poznaniu

XXI. SŁOWIANIE:*Witold Tazzycki. — Święty Cyryl i Metody, apostołowie Słowian***XXII. ZAGADNIENIA SPOŁECZNE I PRAWNE:***Ludwika Dobrzyńska-Rybicka**Marjan Jedlicki. — Ustroje państwa***XXIII. ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE:***(w przygotowaniu)***XXIV. PRZYRODA:***Juljan Rżóska. — Podróż w przyrodę**Stanisława Ślawikowska. — O przyrodę**Stanisława Ślawikowska. — O przyrodę**Bronisław Duchowicz. — Szkice przyrodnicze**Jan Sokolowski. — O ptaszki**Jan Dobrowolski. — Uprawa roślin leśnych**Adam Wodziecko. — O rezerwach przyrodniczych i parkach narodowych w Polsce**Adam Wodziecko. — Gnące zwierzęta***XXV. FIZYKA I CHEMJA:***Tadeusz Krokowski. — Kuźnia olbrzymów**Tadeusz Krokowski. — Wujko czarodziej**Piotr Laurecki. — Świat atomów***XXVI. GEOGRAFJA I PODRÓŻE:***Walerja Szalay Groele. — Przygody wakacyjne**Witkowski. — Gwiazdy karty i gwiazdy olbrzymy***XXVII. ANTROPOLOGJA:***Michał Cwirko Godycki. — Ludy na kuli ziemskiej**Michał Cwirko Godycki. — Jak wyglądali i jak żyli nasi przodkowie***XXVIII. PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIE NAUK:***Bronisław Duchowicz. — O dawnem i nowoczesnem oświeceniu**Jan Adamski. — Pierwotniaki chorobotworcze**Franciszek Labendziński. — Co to jest gruźlica?**Wiktor Dega. — Ratownictwo**Zygmunt Helper. — Nasze środki spożywcze**Zygmunt Helper. — Tajniki chemji**Czesław Zakaszewski. — Własną pracą (Powiastka na tle meljoracji rolnych)**Józef Jarzab. — Pielęgowanie zębów**Jan Krotoski. — Co powinien każdy człowiek wiedzieć o zapaleniu ślepej książki?***XXIX. WYCHOWANIE FIZYCZNE:***(w przygotowaniu)***XXX. PORADNICTWO ZAWODOWE:***Walerja Szalay Groele. — O własnych siłach***WYSZŁY Z DRUKU NASTĘPUJĄCE TOMIKI BIBLIOTEKI****SZKOŁY Powszechnej:**

1. *Wacław Sieroszewski. — Józef Piłsudski*
2. *Kazimierz Czachowski. — O Henryku Sienkiewicz*
3. *Józef Rączkowski. — Polska w rodzinie narodów*
4. *Kazimierz Piekarczyk. — Czego się Kuba od harcerzy nauczy?*
5. *Jan Kuglik. — Jak powstaje książka*
6. *Brunona Bruchnańska. — Na własnej ziemi*
7. *Marja Czeska Mączyńska. — Opowieść o Św. Kingdo*
8. *Zygmunt Nowakowski. — Cuda teatru*
9. *Julja Jaworska. — Rok 1863*
10. *Helena Lorensowa. — Imieniny Maku*

UP - Kraków BG



1050135469